

**Anna Śliwińska**  
**UCIECZKA DROŻDZY**

W niedzielę babcia chciała upiec ciasta.  
Drożdże urobiła, przy piecu postawiła.  
Rosną, rosną w misce ogromne i puszyste.  
Więc babcia hyc! Zagląda. „Niech babcia nie podgląda!”  
zawołały chórem. Oblała się purpurą.  
Przykryła je ściereczką jak ciepłą kołdreczką.  
I już tam nie zagląda, już drożdży nie podgląda.  
A drożdże obradują, ucieczkę kombinują.

Rosną, rosną w misce ogromne i puszyste.  
Uciekają z miski, słysząc babci piski.  
Biegnie babcia żwawo, bujając się na prawo.  
„Dokąd, moje drogie? Ja z was ciasto zrobię!”

Ciasto wyrobione, do pieca już włożone.  
Rosną drożdże wysoko, cieszą babci oko.  
Wyjmuje babcia z pieca i taka oto heca:  
Drożdże figla splątały – najpierw duże się stały.  
A potem opadły wzburzone,  
Bo były obrażone.